

niedziela, 31.03.2024

?Chwila refleksji ? Czy zmartwychwstanie coś zmienia?

Oczywiście że tak. A co konkretnie? Jaki ma wpływ na moje myślenie, postrzeganie świata, patrzanie na życie? W dniu dzisiejszym w kazaniach z pewnością usłyszymy wiele na temat roli zmartwychwstania Jezusa w historii zbawienia jako początku nowej epoki, Jego zwycięstwo nad złem, śmiercią i szatanem. Ale co ten fakt zmienia w życiu zwyczajnego człowieka? Czy zmienia cokolwiek? Czy gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, to niewiele by się zmieniło? Albo w ogóle nic? Szukając odpowiedzi na te ważne pytania należy przyjrzeć się, jaki wpływ to wydarzenie miało na życie pierwszych uczniów Jezusa. Apostołowie, tak jak my, byli zwyczajnymi ludźmi różnych stanów i zawodów: mężowie i ojcowie (św. Jakub), prości rybacy (św. Andrzej), jak i wykształceni (św. Bartłomiej), młodzi (św. Jan) i starsi (św. Piotr), wierni swojej religii (św. Szymon Gorliwy), jak i uważani za zdrajców narodu (św. Mateusz, były celnik). Pomimo wielu różnic, łączyło ich wielkie przywiązanie do Mistrza z Nazaretu. Na Jego słowo zostawili wszystko i poszli za Nim. Przez trzy lata słuchali Jego słów, trudniejsze kwestie wyjaśniał im na osobności. Apostołowie byli świadkami wielu nadzwyczajnych wydarzeń, których sprawcą był Jezus: uzdrawiania chorych, wskrzeszania zmarłych, przemiany wody w wino, rozmnożenia chleba, uciszenia burzy na jeziorze, Przemienienia. Wydawać by się mogło, że po tym wszystkim powinni chodzić na kolanach. Co się tymczasem działo? Nadal pozostali małymi załknionymi ludźmi, pełnymi wątpliwości i małej wiary. Nie przyjmowali do siebie słów Jezusa, który mówił o swojej śmierci. W czasie największej próby ich wiary, czyli podczas procesu Jezusa i męki, wszyscy stchórzyli. Pouciekali. Najpierw z Ogrodu Oliwnego, gdy zobaczyli nadchodzących żołnierzy. Piotr, który podczas ostatniej wieczerzy przysięgał Jezusowi wierność do końca, wyparł się Go. I to nie przed jakimś cesarzem lub królem, ale przed zwykłymi, prostymi ludźmi grzejącymi się przy ognisku. Po śmierci Jezusa rozeszli się, każdy w swoją stronę, pełni smutku i rozczarowani. Symbolem tego jest droga uczniów do Emaus, małej miejscowości nieopodal Jerozolimy, w której toczyło się zwyczajne życie. Droga do Emaus to symbol powrotu Apostołów do szarej codzienności. Ani słowa Jezusa, ani Jego cuda nic nie zmieniły w ich życiu. Wypowiadają gorzkie słowa: „A myśmy się spodziewali...”. W innym miejscu czytamy, że skrywali się za zamkniętymi drzwiami, „z obawy przed Żydami”. Gorycz porażki, smutek, rozczarowanie... Nagle jednak wydarzyło się coś nadzwyczajnego. Okazało się, że grób jest pusty. Zaczynają docierać do nich informacje, że Jezus po śmierci ukazuje się różnym ludziom. Ukazuje się w końcu i Apostołom. Zachęca ich, aby się nie bali i wysłał do innych narodów, aby byli Jego świadkami „aż po krańce świata”. Pod wpływem tego – jak to określają Ewangelie – uczniowie zaczynają sobie „przypominać” wszystko, czego Jezus dokonał podczas swojego ziemskiego życia. Z tym, że greckie słowo „przypomnieć sobie” (hypomnesei) nie oznacza jedynie przywołania z pamięci jakiegoś wydarzenia. Słowo to oznacza dosłownie – zrozumieć coś na nowo, w nowym świetle, dokonać pewnego rodzaju reinterpretacji. Dlatego też Apostołowie, „przypominając” sobie wszystko, co powiedział i uczynił Jezus, zaczynają rozumieć to całkiem inaczej niż wcześniej. Teraz wszystko wydaje się jaśniejsze: zapowiedzi krzyża, śmierci, zmartwychwstania trzeciego dnia. Jezus pokazał, że jest silniejszy niż zło i śmierć. Ta myśl napędza Apostołów wielką nadzieją i mocą. Nagle dzieje się rzecz niezwykła. Z bojaźliwych, załknionych ludzi stają się odważnymi świadkami. Piotr, który wcześniej wyparł się Jezusa przed małą grupką osób, staje przed kilkoma tysiącami Żydów i mówi im: „wyście Go przybili do krzyża”. Pozostali Apostołowie również bez cienia lęku świadczą o Jezusie. Nie boją się już ani prześladowań, ani tortur, ani okrutnej śmierci. Wszyscy oprócz św. Jana zginęli śmiercią męczeńską. Zostali ukrzyżowani, ścięci mieczem, zginęli od strzału z łuku lub przez przebicie włócznią. Św. Jan z kolei zginął na zesłaniu w Efezie. Wszyscy bez cienia lęku, z głowami wzniesionymi do góry, oczekując na obiecaną nagrodę i spotkania ze Zmartwychwstałym. Wszystko to nie dokonałoby się, gdyby Chrystus nie zmartwychwstał. Żyliby smutni i przygnębieni, a w historii nie pozostałby po nich nawet ślad. To pod wpływem zmartwychwstania Chrystusa dokonała się w nich ta niezwykła

przemiana. Tę sytuację Apostołów każdy z nas może odnieść do własnego życia. Tak jak oni, reprezentujemy różne stany i zawody, jesteśmy w różnym wieku i mamy odmienne osobowości. Tak jak oni, doświadczamy trudnych sytuacji, dotyka nas smutek, zwątpienie, utrata sensu życia. Niestety, czasem kończy się to tak, jak w przypadku Judasza, targnięciem się na własne życie, widzianym jako jedyna droga do pozbycia się problemów. Zmartwychwstanie Jezusa daje nam nadzieję, że trudne wydarzenia w naszym życiu mają sens, tak jak Jego śmierć miała na celu nasze życie wieczne. Zmartwychwstanie pokazuje nam, że istnieje inny, lepszy świat, do którego dążymy, że Bóg jest silniejszy niż zło i ludzka niesprawiedliwość, która nas dotyka. Zmartwychwstanie pokazuje w końcu, że droga do prawdziwego i wiecznego szczęścia wiedzie przez krzyż i cierpienie, które trzeba umieć znosić. Jan Paweł II w przemówieniu do chorych mówił, że zmartwychwstanie Jezusa uświadamia nam, że cierpienie ma sens. Niech radość Wielkanocnego Poranka, której dziś doświadczamy, stanie się również naszym udziałem. Niech Zmartwychwstały pokazuje nam, że jesteśmy jedynie przechodniami na tym świecie, że Bóg jest silniejszy niż ludzka niesprawiedliwość, że życie nie kończy się na krzyżu, lecz na pustym grobie, że dla człowieka wierzącego po Wielkim Piątku nadejdzie Wielkanocny Poranek. W tym świetle łatwiej nam zrozumieć słowa św. Pawła, który pisał, że gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, próżna byłaby nasza wiara. Źródło: <https://www.niedziela.pl/artukul/111727/nd/Czy-zmartwychwstanie-cos-zmienia> <https://www.niedziela.pl/artukul/105211/nd/>